GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 24.

Dnia 10go Października 1863.

Prenumerować można w Redakcyi : u A. Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komisyi Opiekuńczej : Ad. Chrystowskiego, Boulevard des Batignolles, 36, Paris ; lub u K. Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, Paris.

NASTĘPSTWO INTERWENCYI DYPLOMATYCZNÉJ.

Trudno odgadnąć, jakie będą następstwa zuchwałości moskiewskiéj w obec skromnego bardzo stanowiska dyplomacyi trzech dworów w sprawie Polski. We Francyi wojna przeciw Moskwie co raz popularniejszą się staje. W Anglii oburzenie przeciw gwałtom Murawiewów i Bergów wzmaga się nieustannie, bez stanowczéj jeszcze jednak konkluzyi. Austrya zaś, przestraszona nieuniknionemi następstwami dotychczasowéj interwencyi dyplomatycznéj zchodzi powoli z pola zachodniego, a zasługami swemi w Galicyi zachowuje sobie zawsze możność wrócenia do przyjaźni z Moskwą i Prusami.

Jeden jednak ujęty skutek dotychczasowych sporów dyplomatycznych zdaje się być już zupełnie zdodytym, to jest zupełne potarganie traktatów wiedeńskich w odniesieniu do Polski. Minister angielski, hrabia John Russell wyraźnie oświadczył, że Moskwa straciła wszelkie prawa do posiadania Polski, że jéj panowanie opiera się tylko na przemocy. Wszystkie niemal dzienniki francuzkie, nawet półurzędowe, wyraźnie już wyjaśniły to co dotąd mgłą not dyplomatycznych pokrytém było, to jest, że traktat wiedeński zerwany został przez samą Moskwę, a więc, że dzisiaj nie o Kongresową ale o Polskę w granicach 1772 r. walka toczyć się musi. Nawet Senat petersburski stanowczo zatwierdził politykę carską, mocą któréj Królestwo Kongresowe przestaje nosić odrębny charakter i ma być zupełnie wcielonem do autonomii cesarstwa.

Zgoda jest więc wszędzie na jedno, tak ze strony polskiéj jak i ze strony jéj przyjaciół i nieprzyjaciół : albo Polska w granicach 1772 r. albo wcale Polski nie będzie. A że Europa nie może oddychać bez Polski, wojna o jéj niepodległy byt zdaje się nieuniknioną.

UZNANIE POLSKIEGO POWSTANIA ZA STRONĘ WOJUJĄCĄ.

Ośmiomiesięczne rozprawy dyplomatyczne Moskwa zakończyła zuchwałém odrzuceniem wszystkich argumentów, propozycyi i warunków, jakie jéj wstawiające się za Polską dwory europejskie przedstawiały. Dyplomacya europejska szyderczą, uczczypliwą, obelżywą odmówną odpowiedź Moskwy włożyła z najzimniejszą krwią ad acta. Nie ziściły się nadzieje tych co, wyobrażając sobie gabinety obdarzone pospolitém poczuciem honoru i godności, spodziewali się, że spory dyplomatyczne poprowadzą do sporów zbrojnych. W miejsce zaproponowanego rozejmu zbrojnego pomiędzy powstańcami polskimi a Moskwą nastąpiło zawieszenie wszelkich rozpraw słownych między Moskwą a dyplomatyczną Europą. Gabinety europejskie postanowiły nie tylko z założonemi rękami ale i w milczeniu przypatrywać się przez całą zimę dokonywaniu stokroć okropniejszéj od rozbioru Polski zbrodni bo hurtownemu wytępianiu jéj chrześciańskiéj, ucywilizowanéj, heroicznéj narodowości przez najciemniejszą i najwyuzdańszą dzicz azyatycką.

Wśród tych okoliczności, wydział spraw zewnętrznych Rządu Narodowego od obojętnéj, nielitościwéj dyplomacyi europejskiéj postanowił przynajmniéj uzyskać uznanie powstania polskiego za stronę wojującą. Objawił on to życzenie nie tylko w odezwie do rządów europejskich z d. 31 lipca, ale i w liście do Wł. Czartoryskiego z d. 15 sierpnia. Dzienniki krajowe z wielkim przyciskiem donoszą o staraniach, jakie w tym względzie czynią polscy ajenci dyplomatyczni u dworów zachodnich. Również dzienniki zagraniczne zdają się wielką wagę przywiązywać do tych zachodów naszych ajentów i do skutków jakie one osiągnąć obiecują. Widać to po uroczystym tonie ich twierdzeń i zaprzeczeń prawdziwości niektórych kroków poczynionych w téj mierze. Zaledwo jeden dziennik, dumny z tego że posiada tajemnice hotelu Lambert, zaręczy, iż ma słuszne powody do twierdzenia, że książę Czartoryski przedsięwziął formalne kroki w imieniu Rządu Narodowego aby od gabinetów londyńskiego i paryzkiego wyjednać uznanie Polski za naród wojujący, wnet inne, chlubiące się przystępem do tajemnic pałacu tuilleryjskiego, utrzymują, że rząd francuzki żadnego pisma w tym względzie od ajenta polskiego nie odebrał, a, jak zwykle się dzieje w takich razach, pogłoski o krokach, które nie zostały jeszcze przedsięwzięte, rozbiegły się już po świecie, i z Wiednia dowiadujemy się o warunkach, pod któremi rząd francuzkl chciałby uznać nas za stronę wojującą, w chwili kiedy w Paryżu nic jeszcze o tem nie wiedzą i dopiero spór o to się toczy, czy depesza polska żądająca rzeczonego uznania została doręczona lub nie.

Gdy interwencya dyplomatyczna skończyła się a do zbrojnego wmieszania się ludów czy rządów w sprawę polską jeszcze daleko, nic nie mogło dziennikom zagranicznym bardziéj na rękę wydarzyć się dla zabawienia europejskiéj publiczności zajmującéj się żywo losem wytępianych Polaków, jak podniesienie projektu uznania ich za naród wojujący. Poda on przedmiot do tysiąca twierdzeń, zaprzeczeń, przypuszczeń, wywodów i wniosków. Lecz dziennikom polskim, którzy piszą dla publiczności przelewającéj krew, nie przystoi wynajdywać przedmiotu do płonnych pogłosek, domysłów, pogadanek i nadziei, ale należy zastanowić się nad istotną wartością każdego kroku dyplomatycznego, aby zdyteczném przecenieniem go nie tworzyć złudzeń i nie wpływać na zwolnienie zbrojnych usiłowań i energii, w których leży jedyna nadzieja zbawienia Polski.

W takiém pojmowaniu naszego obowiązku, zastanowimy się nad objawionem przez Rząd Narodowy życzeniem wyjednania od Anglii i Francyi uznania polskiego powstania za stronę wojującą.

Zdaniem naszém, zaraz w piérwszych dniach powstania, przed ośmią miesiącami, mieliśmy prawo być uznanymi za stronę wojującą i mogliśmy o to uznanie wówczas z tym samym jak dziś skutkiem się upominać. Utrzymywaliśmy równie od początku, że dwory zachodnie były gotowemi uznać nas za stronę wojującą. Nie potrzebowaliśmy czekać na oświadczenie hr. John Russella na bankiecie w Blairgowrie, ogłaszające Moskwę za pozbawioną prawa do Polski, aby zbadać skłonne usposobienie gabinetów zachodnich do uznania nas za stronę wojującą. To uznanie w sposób pośredni zawierało się już w dyplomatycznéj propozycyi zawieszenia broni, przedstawionéj przed kilką miesiącami, boć zawieszenie broni nie może być między prawowitym rządem a buntownikawi. Ale jak przed ośmią miesiącami tak dziś powstanie polskie nie ma potrzebnych warunków do

stanowienia strony wojującéj, czyli raczéj pozbawione jest wszelkich łatwości do wyciągnieuia jakichkolwiek rzeczywistych korzyści z uznania go za stronę wojującą, i dla tego nie dopiéro dziś, ale od ośmiu miesięcy przedstawialiśmy potrzebę rozszerzenia ruchu powstańczego do Baltyku i Czarnego Morza, zdobycia choć kawałka stałéj granicy, a mianowicie opanowania jednego lub kilku portów morskich, aby sobie otworzyć bezpośrednią komunikacyą z przyjaźnie dla nas usposobionemi narodami i mocarstwami. Nie dla okazania światu, że zabrane kraje są polskiemi, i nie dla skłonienia interwencyi dyplomatycznéj do wyjednania i dla nich ustępstw od cara, ale dla zdobycia niezbędnych warunków strony wojującéj, przywiązywaliśmy wielką wagę z jednéj strony do expedycyi urządzonéj w Anglii dla wylądowania na Żmudzi, a z drugiéj do wypraw urządzonych w Galicyi i na Wołoszczyźnie dla opanowania Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnęliśmy ich powodzenia i zmartwiliśmy się niedojściem ich do skutku. Wielka odpowiedzialność ciąży i na organizatorach za opieszałość, niedołężność w ich zarządzie, i na tych co wykonaniu tychże wypraw przeszkody stawiali.

Według telegramu otrzymanego z Wiednia, cesarz Napoleon miał pewnym zaufanym osobom oświadczyć, że za odebraniem wiadomości o zajęciu warownego miejsca przez większy pówstańczy korpus, którego dowódzca posiadałby zdolności wojskowo wykształconego jenerała, nie będzie ani na chwilę zwlekać uznania Polaków za stronę wojującą. Nie wiemy, czy taka rozmowa miała istotnie miejsce i czy te lub inne warunki Cesarz Francuzów uważa za konieczne do uznania polskiego powstania za stronę wojującą; ale to wiemy, że oprócz powyższych warunków, zdobycie granicy dotykającéj do neutralnego lub przyjaznego mocarstwa jest nieodzowne, abyśmy z uznania naszego za stronę wojującą wyciągnęli jakiekolwiek korzyści praktyczne.

Dla tego nie oglądajmy się zbytecznie na kroki, przedsiębrane przez naszych ajentów dyplomatycznych u dworów zagranicznych, dla wyrobienia nam pozycyi strony wojującéj, ale skupmy nasze energie na polu walki, abyśmy tę pozycyę o własnych siłach zdobyli i rzeczywiście posiadali; starajmy się powiększyć teatr walki narodowéj i rozszerzyć go do granic naturalnych przyszłéj Polski. Jak przez pobożne życzenia interwencya dyplomatyczna nie zamieniła się na zbrojną, tak i uznanie nas za stronę wojującą nie zawikła mocarstw zachodnich w wojnę z Moskwą. Jeżeli powstaniu naszemu zdwojeniem usiłowań zbrojnych, poruszeniem mas ludowych, nie nadamy większych jak dotąd rozmiarów, mianowicie jeżeli zdobyciem granic z mocarstwami neutralnemi a jeszcze lepiéj brzegów morskich, stawiających nas w bezpośrednią komunikacyę z całym światem, nie otworzymy przystępu dla dowozu artykułów wojennych, nznanie dyplomatyczne powstania naszego za stronę wojującą tak samo nie wyda żadnych owoców, jak poprzednie noty i memoranda. Nie w Wiedniu, Londynie, Paryżu znajduje się klucz do rozwiązania kwestyi polskiéj, ale w obozach powstańczych. Nie roboty ajentów dyplomatycznych nas zbawią, ale wojenne działania dowódzcy posiadającego zdolności wojskowo wykształconego jenerała, któryby zdobył warowne miejsce lub, co na jedno wychodzi, oczyścił znaczną przestrzeń kraju z nieprzyjaciela. Nie ajent dyplomatyczny jest więc dziś główną figurą, na którą oczy publiczności polskiéj winny być zwrócone, ale nowy jeneralny organizator wojsk polskich, którego prace powinny być wspierane przez wszystkich Polaków wszystkiemi ich zasobami i siłami, wszystkiemi zdolnościami i energiami. Nowy organizator posiada właśnie zdolności, które cesarz Napoleon wymaga od naczelnika siły zbrojnéj Polski, aby ją uznać za stronę wojującą, i organizator wojsk polskich tylko może zdobyć warunki, jakie do takowego uznania wymagane są przez gabinety i jakie powstanie polskie rzeczywiście posiadać powinno, jeżeli ma z niego jakiekolwiek osiągnąć korzyści.

Z tém wszystkiém, lubo główny przycisk kładziemy na zbrojne wysilenia własnego narodu naszego i od nich czynimy zawisłém rozstrzygnienie losu Polski, jednakże nie lekceważymy czynności dyplomatycznych i sądzimy, że mogłyby przynieść nam pewne korzyści, gdyby były z większą zręcznością i śmiałością przedsiębrane.

Naprzód nasi ajenci dyplomatyczni grzeszą odstępowaniem od prawideł zwyczajnéj przebiegłości. Zamiast żądać więcéj aby z większą łatwością otrzymać mniéj, żądają oni mniéj aby z większą trudnością otrzymać więcéj. Następnie, jakkolwiek mądre, zbawienne i niezachwiane jest postanowienie narodu naszego wywalczyć niepodległość ojczyzny własnemi siłami, jednakże ajenci dyplomatyczni nie powinni zapominać, że ich zadaniem jest szukać i otrzymać jaką mogą i gdzie mogą pomoc dla powstania polskiego. Postanowiliśmy wywalczyć naszą niepodległość, choćby nam nikt nie dopomógł; lecz zarazem nie odepchniemy żadnéj pomocy, jaką nam ktokolwiek ofiarowaćby raczył. Potrzeba tu przypomnieć, że sprawa Polski w mniemaniu wszystkich európejskich narodów uważaną jest nie tylko za sprawę sprawiedliwą, za sprawę cywilizacyi i chrześciaństwa, ale także za sprawę, na której najochydniejsza międzynarodowa zbrodnia została popełniona, za którą należy się również reparacya międzynarodowa. Ludy europejskie poczuwają się żywo do obowiązku krucyaty dla uwolnienia umęczonéj, rozkrzyżowanéj narodowości polskiéj z rąk grabieżców i katów. Żadna wojna w żadnym kraju nie byłaby tak popularną jak wojna za Polskę. Gdyby od poczuć i popędów mas europejskich zależało wypowiedzenie wojny, już dawno wszystkie ludy rzuciłyby się na Moskwę. Bezprzykładne, przerażające okrucieństwa, jakich się Moskwa dopuszcza dziś na Polsce, spotęgowały w stokroć poczucie ludów do solidaraego obowiązku pomocy względem ludu polskiego. Mogli niektórzy różnić się w zdaniach, czy należałoby nam pomagać, gdybyśmy walczyli o samą wolność i niepodległość, ale na to zgadzają się wszyscy, że należy nam najspiesznieyszy ratunek w naszéj walce przeciw zagładzie, wytępieniu i morderstwu naszéj narodowości. Otóż, wobec takiego usposobienia ludów dla naszéj sprawy oświadczać, że pomocy obcéj nie potrzebujemy, jest to obrażać ich najszlachetniejsze uczucia. Nadto, takie oświadczenie jest niepolityczne i nawet niedyplomatyczne. Gdyby nie żywe współczucie ludów dla sprawy naszéj, które woła na rządy i prze ich aby ujęły się za Polską, to rządy nie tylko nie wstawiałyby się za nią na drodze dyplomatycznéj, ale i nie ogłaszałyby Moskwy za pozbawioną praw do Polski, co będąc pośredniém przyznaniem praw polskiego narodu do ziemi polskiéj, jest wstępnym krokiem do uznania jego niepodległości. Nie krzątaniom się naszych ajentów dyplomatycznych, ale parciu, jakie opinia publiczna życzliwych naszéj sprawie ludów wywiera na obce rządy, zawdzięczamy wyłącznie dotychczasowe przychylne tychże rządów dla sprawy naszéj kroki dyplomatyczne. Nasi ajenci dyplomatyczni powinni pamiętać, że ich depesze i memoranda wystósowane są nie tylko do rządów ale i do opinii publicznéj, która narzuca rządom swą politykę. Otóż w tych dokumentach nie powinno nic się zawierać, coby zmniejszało, osłabiało parcie opinii publicznéj na rządy. A właśnie osłabiać je mogą żądania mniejszéj pomocy od téj, do jakiéj udzielenia życzliwe naszéj sprawie ludy swe rządy znaglają. Zniecierpliwienie się ludów dwulicowém, obojętném, nielitościwém, małodusznem, brak poczucia godności zdradzającém i uśmierzenia naszego powstania wyczekującém zachowaniem się rządów względem sprawy polskiéj, wzmaga się z dniem każdym, i może wkrótce tak stać się groźném i nieubłaganém, iż rządy zmuszone będą bez zwłoki wysłać swe armie na ratunek Polski. Tego zniecierpliwienia ludów zatém nie zmniejszajmy okazywaniem zbytniéj cierpliwości z naszéj strony. Ludy nie będą tak silnie przeć na swe rządy, aby niosły nam pomoc, jeżeli będziem ciągle oświadczać, że ich pomocy nie potrzebujemy, lub poprzestawać na ich ujemnych deklaracych i bezowocnych uznaniach. Otóż, z powyższego stanowiska zapatrując się na żądanie uznania Polski za naród wojujący, nie można jak uznać je za niedostatczne.

Lecz jest ono niedosteteczne jeszcze w innym względzie. Dzienniki wtajemniczone w roboty dyplomatyczne hotelu Lambert donoszą, że w Londynie i Paryżu tylko przedsięwzięte zostały kroki do wyjednania polskiemu powstaniu uznania strony wojującéj, nic nie wspominając o Wiedniu. A przecież głównie idzie o wyjednanie takiego uznania od gabinetu austryackiego. W Anglii i Francyi używamy praw wojującéj strony de facto. Lecz życzliwa neutralność tych mocarstw, z powodu odległości od naszego kraju, nie przynosi nam takich korzyści, jakieby mogła przynieść neutralność państwa stykającego się wzdłuż stukilkudziesiąt mil z granicami Polski mieszkańców, krórzy życie i majątek oddać gotowi dla dopomożenia swoim braciom za granicą do zwycięzenia Moskwy. Austrya dotych-

czasowém dwuznacznóm postępowaniem wyrządziła polskiemu powstaniu niemniejsze szkody od Moskwy. Nie mniéj siedzi powstańców uwięzionych w fortecach austryackich od liczby ofiar, które Moskwa na Sybir wywiozła. Wartość skonfiskowanéj przez austryackie władze broni i innych artykułów wojennych wynosi miliony. Dwadzieścia kilka wypraw urządzanych w Galicyi niezmiernym kosztem i poświęceniem austryaccy urzędnicy potrafili przez stawianie nieskończonych trudności, przez szpiegostwo i zdradę, pozbawić wszelkiego powodzenia i skutku. Wszelka pomoc udzielona w Galicyi polskiemu powstaniu karana jest jako zbrodnia stanu. Otóż, uznanie polskiego powstania przez Austryą za stronę wojującą położyłoby koniec tym przeszkodom i szkodom. Wprawdzie prawa neutralności nie dozwalałyby urządzać expedycyj na gruncie austryackim i zaciągać ludzi do zagraniczn6j służby wojskowéj, ale za to przewóz broni i innych artykułów wojennych byłby przedmiotem handlu prawnego, osoby spieszące do obozu powstańców nie zostawałyby zatrzymywane, więzione lub zwracane napowrót do krajów z których przyjechały. Patryotyczna ludność Galicyi mogłaby w granicach praw neutralnych tę samą usługę i pomoc udzielać polskiemu powstaniu, a nie byłaby wystawioną na prześladowania, kary, konfiskaty i więzienia. Otóż, jeżeli nasi ajenci dyplomatyczni nie potrafią skłonić Austryi do przybrania względem naszego powstania postawy neutralności i do uznania go za stronę wojującą, to wszelkie ich kroki przedsiębrane w tym celu w Londynie i Paryżu będą bezowocne i płonne, mogą narobić dużo hałasu, lecz żadnéj rzeczywistéj korzyści dla powstania nie przyniosą. Wprawdzie postanowienia gabinetów paryzkiego i londyńskiego wpływają na postanowienia gabinetu londyńskiego, ale z drugiéj strony gabinet wiedeński nie jest bez wpływu na postanowienia gabinetów londyńskiego i paryzkiego. Przyłączenie się Austryi do interwencyi dyplomatycznéj mocarstw zachodnich w sprawie polskiéj było przyczyną, że ta interwencya była niedostateczna, przewlokła i bezowocna. Również i wymazanie traktatu wiedeńskiego z księgi praw i zobowiązań międzynarodowych, ogłoszenie Moskwy, a zatém i dwóch współzaborców, za pozbawionych prawa do Polski, i uznanie polskiego powstania za stronę wojującą, nie przyjdzie do skutku dopóty dopóki będzie podejmowane w porozumieniu i spółce z Austryą.

Streszczając rzecz, uważamy starania około wyjednania dla polskiego powstania uznania za stronę wojującą za małoważne, jeżeli ograniczą się tylko na otrzymaniu takowego aktu od dwóch zachodnich dworów. Wprawdzie uznanie Polski za naród wojujący przez Austryą mogłoby przynieść powstaniu naszemu największe korzyści; lecz Austrya do podobnego aktu wspólnie z dworami zachodniemi nie przystąpi. Pomimo to, napieranie Austryi, aby stanowczo oświadczyła się, czy zamierza nas uznać za stronę wojującą lub nie, mogłoby mieć ten pośredni skutek, że maska z jéj fałszywéj i obłudnéj polityki zostałaby zdartą, i że zmuszona byłaby wystąpić w prawdziwym charakterze sprzymierzeńca Moskwy i Prus. Nikt bowiem tak wielkiéj szkody nie może wyrządzić żadnéj sprawie, jak nieprzyjaciel ukryty pod maską przyjaciela. Austrya to pod tą maską zadała powstaniu naszemu liczne i ciężkie ciosy; Austrya to ujmowania się mocartw zachodnich za Polską zbezwładnia, opóźnia i sprowadza do minimum; Austrya to odstręcza od naszéj sprawy jéj najnaturalniejszych i najszczerszych sprzymierzeńców. Otóż, do starań około uznania polskiego powstania za stronę wojującą o tyle tylko przywiązujemy wagę, o ile posłużyć one mogą jako kamień probierczy do zbadania austryackiéj polityki względem naszéj sprawy. Lecz uznania wszystkich dworów nie przyniosą nam żadnych korzyści, jeżeli sami nie zdobędziemy istotnych warunków do pozycyi strony wojującéj, to jest, jeżeli nie oczyścimy znacznéj przestrzeni kraju z nieprzyjaciela, jeżeli nie zdobędziemy stałych granic przytykających do neutralnych mocarstw, a mianowicie jeżeli nie opanujemy jednego lub dwóch brzegów morskich dla otworzenia bezpośredniéj komunikacyi z najodleglejszemi mocarstwami sprzyjającemi naszéj sprawie. Dla tego zwróćmy wszystkie nasze usiłowania na pole walki, a przedewszystkiém starajmy się poruszyć i uzbroić masy ludowe. Jak mocarstwa zobaczą, że posiadamy warunki do pokonania wroga, to uznania ich nastąpią bez trudności.

JENERAŁ MIEROSŁAWSKI.

Dzienniki zagraniczne ogłosiły przed kilkoma dniami następujące rozporządzenie Rządu Narodowego:

Przyodziany będąc pod dniem 31 sierpnia przez Rząd Narodowy polski funkcyami Nadzwyczajnego Komisarza przy Jeneralnym Organizatorze Wojsk Polskich, upraszam cię, szanowny Redaktorze, o łaskawe umieszczenie w twoim dzienniku wyciągu następującego aktu:

"Nr. 1625. Rząd Narodowy mianuje jenerała Ludwika Mierosławskiego "Organizatorem Wojsk Polskich . . . .
". . . . .

"Warszawa, 16 sierpnia 1863 r.

Wręczono jenerałowi Mierosławskiemu d. 28 września 1863 r.

Józef Grabowski.

Nominacya ta wydana w Warszawie dnia 16 sierpnia doręczoną została jenerałowi Mierosławskiemu dopiero 28 września. A więc blisko półtora miesiąca potrzebowała, ażeby do rąk przeznaczonych doszła. Zkąd to spóźnienie pochodzi: czy z trudności zwyczajnych w obecném położeniu, czy z wahania się Rządu Narodowego, o którém mieliśmy już dawniéj wiarogodne doniesienia, nie chcemy rozbierać, ażeby zbyteczną w téj chwili krytyką przeszłości nie zmniejszać wpływu, jaki ten ze wszech miar rozważny krok Rządu Narodowego na dalszy los powstania wywrzeć musi.

Dwie są strony pod któremi nominacyą jenerała Mierosławskiego ocenić należy. Pod względem politycznym i pod względem wojskowym.

Co do piérwszego jest rzeczą niezaprzeczoną, że jenerał Mierosławski całą swoją przeszłością, wszystkiemi pismami i czynami swemi najwyżéj stanął w téj części patryotyzmu polskiego, która nie dziś, nie wczoraj ale od lat trzydziestu poruszenie mas ludowych i zbrojne powstanie za jedyną dźwignią ojczyzny naszéj uważała. Usuwać takiego człowieka od udziału w teraźniejszéj walce narodowéj, stawiać mu przeszkody wtenczas kiedy krwią własną uświęcić mógł i pragnął niezachwianą wiarę swoją w kardynalne warunki odrodzenia Polski, było to zaprzeczać programatowi powstania, a nadto trwożyć i zniechęcać całą część społeczeństwa polskiego, której winniśmy początek i trwałość dzisiejszéj walki z wrogiem. Rozmyślne i systematyczne odpychanie jenerała Mierosławskiego, postawione obok ufności, jaką Rząd Narodowy pokłada w świeżo nawróconych zwolennikach zbrojnego powstania, było zbyt szkodliwą anomalią nie tylko wewnątrz ale i zewnątrz kraju, ażeby jéj jak najprędzéj usunąć nie wypadało, i tym sposobem zrównoważyć przynajmniéj jeżeli nie umorzyć żywioły przeciw sobie dotąd działające. Rząd Narodowy zrozumiał to, a powołując jenerała Mierosławskiego do wzajemnych trosków około dobra publicznego, nie tylko zbobywa sobie pomoc znakomitego poświęcenia i zdolności człowieka, ale rozbraja liczne i słuszne obawy we względzie jego powagi wobec antyrewolucyjnych wpływów na los powstania.

Co do wartości wojskowéj, jaką nominacya jenerała Mierosławskiego przynosi, ona nawet przez najzawziętszych przeciwników jego przyznaną być musi. Polska nie ma w obecnéj chwili człowieka, któryby teoretycznie i praktycznie wyrównał wojskowemu znaczeniu Mierosławskiego. Dawni jenerałowie polscy, przyciśnieni wiekiem, znękani narodową niedolą, nie mogą już służyć krajowi chyba tylko gorącém życzeniem i radą; młodzi oficerowie, których silny patryotyzm wyciąga z szeregów wojsk nieprzyjacielskich, nie mieli jeszcze pola do rozwinięcia swoich zdolności, a mianowicie do pokazania ich narodowi. Rzeczą jest niezaprzeczoną, że tacy żołnierze jak Kruk i Taczanowski naprzykład mają przed sobą świetną przyszłość i obiecują narodowi wielkie przysługi na polu orężnéj walki. Wszakże dziś jeszcze wartość ich wojskowa potrzebuje utwierdzić się i rozwinąć w przekonaniu powszechném, ażeby mogła uwydatnić się stanowczo wśród wielu innych walecznych i wytrwałych dowódców oddziałowych. Jeden tylko Mierosławski łączy wszystkie przymioty do zajęcia tak ważnego i tak niezbędnego stanowiska jakiém jest stanowisko Jeneralnego Orgrnizatora Wojsk Polskich. W pełnéj czerstwości wieku i umysłu, niewzruszony przeciwnościami, bogato uposażony od natury a przytém wysoko podniesiony nauką i doświadczeniem, jenerał Mierosławski może nadać wojnie narodowéj wszystkie warunki walki ludowéj ujętéj w techniczny ład i w techniczną karność, bez których chromieć by zawsze musiała.

Otóż jesteśmy przekonani, że wybór Rządu Narodowego dobrze przyjęty zostanie w narodzie i *usunie stanowczo jednę z ważniejszych przeszkód wewnętrznych rozwój powstania tamujących.*

Rząd Narodowy, powołując jenerała Mierosławskiego na ten wysoki urząd wojskowy, rozumie zapewne całą ważność następstw tego stanowczego kroku i dołoży wszelkich starań, ażeby organizator wojsk polskich nie doznawał przeszkód ze strony tych, którzy dotąd przeciwko niemu stali, a nadewszystko, ażeby posiadał materyalne i moralne środki, jakich patryotyzm polski w tak wielkiéj potrzebie dostarczyć winien. Jenerał Mierosławski zrozumie także, mamy przekonanie, całą doniosłość stanowiska, jakie teraz zajmuje w powstaniu, i cały ciężar odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie. Organizator wojsk polskich nie jest już przedstawicielem potężnego stronnictwa, ale urzędnikiem narodu mającym najwyższy obowiązek zużytkowania dla sprawy narodowéj wszelkiéj pomocy, wszelkich żywiołów, jakie wewnątrz i zewnątrz kraju siły powstania wzmocnić mogą. W tych nadziejach i przekonaniach, z patryotyczną radością powitaliśmy nowego Organizatora Wojsk Polskich.

PROCESYE W RZYMIE ZA POLSKĄ.

Do nadzwyczajnych zjawisk, jakie sprawa nasza wywołuje w świecie, należy niespodziewany zwrot polityki watykańskiéj wobec tego co się na ziemi polskiéj dzieje. Siedm miesięcy wszelkich okrucieństw spełnianych na katolikach polskich, wieszania księży, znieważania kapłaństwa, więzienia biskupów, rabowania kościołów przez barbarzyństwo moskiewskie, wszystko to zaledwo zdolném było wywołać list apostolski do tronu *wspaniałomyślnego* Cara, którego *litościwe serce* jedynym było balsamem na ciężkie rany kościoła polskiego. Nadzieja przyjęcia w Petersburgu legata rzymskiego zagłuszała u namiestnika chrystusowego jęki chrześcian konających pod nożami Atylów. Legat miał nauczyć Polaków posłuszeństwa dla prawowitéj władzy zaborców. Dopiero na początku września stał się cud w Watykanie. Głos Ojca Świętego wzniósł się już nie do Cara, ale do Nieba, nie tylko za cierpiący Kościół polski, ale i za Polskę, za jéj oderwanie od Moskwy, za jéj niepodległość. I rozniósł się ów głos po wszystkich świątyniach Rzymu i po całém chrześciaństwie. I zapewne był on najmilszym Bogu, bo jego wysłuchanie znaczy życie i swobody milionów.

Procesya za Polską była wspaniałą. Wszystko co świetnego i cudownego Rzym posiada świadczyło o gorących modłach Antonellego i Meroda za pomyślność oręża polskiego. Papież płakał z rozrzewnienia. Ambasador austryacki całym blaskiem swojéj godności chciał jeszcze raz pokazać światu, że Austrya umie nie tylko naród polski do współki z Moskwą i Prusakami mordować, ale i modlić się i płakać za niego, jak Teresa w chwili rozbioru Ojczyzny Sobieskiego.

Ambasador Cara był wielce zakłopotany. Wszelkie przedstawienia, błagania i groźby nic nie pomogły tą razą. Procesya za Polskę odbyła się do końca w uroczystém znaczeniu, jakie jéj nowa polityka Rzymu nadać chciała.

I jakaż mogła być przyczyna tak śmiałego postępowania Papieża w sprawie naszéj? Jestże ono skutkiem natchnienia, jakie sprawił widok ukrzyżowanego narodu, albo nacisku polityki francuzkiéj, która nie będąc pewną Londynu i Wiednia, szuka gdzieindziéj sprzymierzeńców? Być może, że obłuda moskiewska w kwestyi świeckiéj władzy papieża nie mało się przyczyniła do téj szczęśliwéj metamorfozy Watykanu.

Ale posłuchajmy, co korespondent z Rzymu pisze w tym przedmiocie do dziennika *Le Temps*: "Pius IX wahał się dopóty, dopóki "walka polska miała chociaż mały odcień rewolucyi; ale wyłączenie "z niéj Mierosławskiego, wnioski wszelkiego rodzaju jakie mu po"czyniły *deputacye polskie*, obietnica *piśmienna* zupełnéj wolności "Kościoła Polskiego w razie zwycięztwa, tak dalece wpłynęły na "Ojca Świętego, że będzie odtąd nieugiętym."

Gdyby tak rzeczywiście było, gdyby Pius IX nie miał wyższych pobudek do wystąpienia w obronie Polski, to jego nieugiętość bardzoby prędko zachwianą została; bo powstanie Polski nie tylko nie wyklucza Mierosławskiego, ale mu jednę z najważniejszych funkcyj narodowych powierza, bo powstanie Polski nie jest niczém inném jak rewolucyą przeciwko ciemięztwu, z jakiegokolwiek by ono źródła pochodziło, czy z przemocy zaborców, czy z przesądów kastowych, czy wreszcie z niepolskich tendencyj katolicyzmu. Deputacye polskie źle służą sprawie narodowéj w Rzymie, jeżeli fałszywemi obietnicami zdobywają to co powinno pochodzić z poczucia obowiązku naczelnika kościoła.

KRONIKA WYPADKÓW
ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.
(Dalszy ciąg.)

Maj.

25. Jankowski, pod Rudnikami, z zasadzki uderza na 4 roty piechoty i 50 kozaków, prowadzących 120 rekrutów. W boju tym 30 rekrutów ratuje się ucieczką; Moskali zabitych 36, ciężko rannych 8; Polaków zabitych 6, rannych 4, z dzielnym majorem Zielińskim.
— Oxiński, pod Koniecpolem, walczy w 400 ludzi z 5cią rotami Moskali i pół sotnią kozaków. W czasie boju przybywa mu w pomoc Luttich. Moskale rozbici tracą 150 w zabitych i rannych; Polaków zabitych 20, rannych 36.
— Stasiakiewicz, pod Mazanówką nad Bugiem, na czele 350 ludzi otoczony przez przemagające siły moskiewskie z 4 działami, przebija się przez szeregi wrogów ze stratą 30 zabitych i tyluż rannych i rozpuszcza oddział. Straty moskiewskie są 80 ludzi w zabitych i rannych.

27. Szajewski i Dzwonkowski, pod Starém Lipnem, z 400 powstańcami stają obozem w dwóch odstępach. Szajewski przez zdradę wystawia swój oddział na zupełne zniszczenie, sam uchodząc piérwszy z placu. Dzwonkowski, w pobliżu biwakujący, postrzega zdradę, chwyta za broń i uprowadza swój oddział bez straty, zabiwszy w odwrocie kilku Moskali.
— Wiszniowski na czele 20 konnych wypłasza załogę moskiewską z Szydłowca.
— Czachowski i Kononowicz, napadnięci przez 4 szwadrony dragonów ścielą trupem 25 Moskali i tyluż ranią. Reszta uciekła. Polaków zabitych 6, rannych 16.

28. Różycki, pod Saliczą w Zasławskiém, na czele 300 jazdy atakuje 3 roty piechoty i sotnię kozaków, rozbija czworobok moskiewski, ściele trupem 73 żołnierzy z trzema oficerami i tyluż rani. Straty polskie liczebnie małe lecz bolesne. Polegli Dobrzycki, dwaj Niepokojczyccy, Stanisław Żółkiewski potomek wielkiego hetmana. Rannych 11 z kapitanem Mazowskim. Po bitwie hufiec polski zmęczony i naciśniony świeżemi kolumnami wkracza do Galicyi.
— Oxiński, pod Janowem, znosi kompanią piechoty i cały szwadron dragonów.
— Jankowski, pod Okuniewem w lasku, otoczony przez 1500 Moskali, szybkim i zręcznym obrotem wymknął się z pośrodka i przeszedł spokojnie do Nieporęt.
— Koziełł, pod Władykami nad rzeką Ilią, otoczony przez czterykroć większe siły, dzieli swój oddział na dwie części; 140 powstańców oddaje pod dowództwo Czyżyka i każe cofać się w stronę Mińska; sam zaś dla zasłonienia tego odwrotu z 80 najodważniejszéj młodzieży uderza na najsilniejszą kolumnę moskiewską. W rozpaczliwym tym boju poległo 68 a 12 ciężko rannych dostało się do niewoli. Tém bohaterskiém poświęceniem się uratowany został oddział Czyżyka. Między poległymi są Dowódzca Koziełł, Dauksza, Walicki, Rodziewicz, Bomański i Henryk Tyszkiewicz.

29. Żukowski, w lasach Rogowa (powiat poniewiezki), walczy z kilkoma rotami Moskali, zabija im 83 żołnierzy; z naszéj strony poległo kilkunastu wraz z nieodżałowanym dzielnym dowódzcą Żukowskim.
— Racikowski, dążąc do połączenia się z Oborskim w 600 ludzi, pod wsią Grochową, przyjął bój z przeważającemi siłami. Po boju morderczym zmuszony do odwrotu, traci 60 zabitych, 50 rannych, wziętych do niewoli. Reszta oddziału w lasach Chocza łączy się z oddziałami zostającemi pod komendą Taczanowskiego.

30. Rząd Narodowy wzywa wszystkich Polaków do czynnego udziału w powstaniu, a kto niezdatny do oręża, ażeby wspierał powstanie bronią, pieniędzmi, dostawą ubiorów i wojennych sprzętów. Na dniu tym w składzie Rządu Narodowego zaszły zmiany bez naruszenia w niczém programatu piérwszego z dnia 22 stycznia.
— Zieliński, podporucznik saperów, wzięty do niewoli, ranny około Isajek, rozstrzelany w Kijowie.

31. Lelewel, między Zaklikowem a Zawichostem, zadaje znaczne straty Moskalom. Polaków poległo 15, rannych 18.

Czerwiec.

1. Pułkownik Traugut, w lasach Horki, powiecie kobryńskim, na czele 400 ludzi ustępując, wciąga na groblę bagnistą 4 roty Moskali i sotnią kozaków i zadaje im klęskę. Książę Drucki Sokolnicki zabity i 96 żołnierzy; rannych 117. Ku końcowi walki, jenerał Egger przybywa w pomoc Moskalom; Polacy cofają się w szyku bojowym, tracą furgony z amunicyą i żywnością i kilkunastu jeńców, nad którymi jenerał Egger pastwić się nie dozwala. Bogurski, Niwiński, Szemetułło, Sikorski i Babiński temu zakazowi winni swe życie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Drukarni Polskiej: 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.